

W stronę światła, w stronę czułości

O „Krajobrazie światłoczułym” Eligiusza Dymowskiego

(Dokończenie ze strony 15)

W tomie pojawia się również refleksja nad winą, współczuciem i odpowiedzialnością. Obraz Piłata, który „nie znalazł odwagi / spojrzeć Matce w oczy”, staje się symbolem braku odwagi wobec cierpienia, a jednocześnie lustrem współczesności. Dymowski nie moralizuje, nie osądza – ale jego słowa niosą wyraźny apel o prawdę, dobro i wierność sumieniu.

Niezwykle przejmujące są wiersze dotykające samotności, zwłaszcza tej naznaczonej starością. *Wariatka spod „Osiemnastki”, Bez sentymentów czy sceny z domu matki* ukazują świat, w którym samotność jest nie tylko doświadczeniem, ale także pytaniem o sens ludzkiego losu. A jednak nawet tu pojawia się światło: czasem ledwo widoczne, ale nie podające się ciemności.

Tom kończy się wierszem o miłości i wierze w jej zmartwychwstanie. W całej tej poezji widać bowiem głębokie przekonanie, że nic, co prawdziwe, nie ginie; że świat, choć bezradny i pełen bólu, nosi w sobie obietnicę. Światłoczułość to przecież nie tylko zdolność rejestrowania światła, ale też zdolność jego oczekiwania.

Krajobraz światłoczuły jest książką niezwykłą. Nie tylko dlatego, że dotyka fundamentalnych zagadnień ludzkiego życia – chwili, czułości, pamięci, cierpienia, kresu. Nie tylko dlatego, że jest formalnie purystyczna i zachwycająco konsekwentna. Przede wszystkim dlatego, że tworzy przestrzeń, w której człowiek może odnaleźć własne odbicie: ciche, delikatne, pełne światła i cienia.

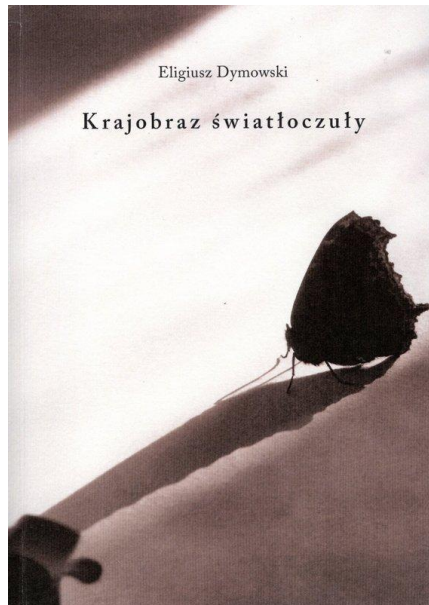
Poezja Dymowskiego – oszczędna, światłoczuła, czuła – jest jak fotografia wykadrowana z największą uwagą: nic zbędnego, nic przypadkowego. Wiersze są tu jak okruchy istnienia, które autor podnosi z ziemi, oczyszcza i podaje czytelnikowi z taką pokorą i taką wrażliwością, że trudno pozostać wobec nich obojętnym.

To tom do powolnej lektury. Do czytania w ciszy. Do dotykania słów jak kruchych naczyń. Do wracania. Do odkrywania światła, które odbija się – czasem mocno, czasem zaledwie muśnięciem – w każdym wersie.

Czytając *Krajobraz światłoczuły*, człowiek staje się bardziej uważny, bardziej czuły, bardziej świadomy własnego istnienia. I może właśnie to jest największą wartością tej poezji: że przypomina, iż każdy z nas jest częścią krajobrazu, który, jeśli tylko pozwolimy mu przemówić, okazuje się nieskończenie światłoczuły.

A wszystko to nabiera jeszcze głębszego znaczenia, kiedy pamiętamy, kim jest autor tego krajobrazu. Eligiusz Dymowski – fran-

ciszkanin, doktor teologii, człowiek wieloletniej praktyki duchowej i naukowej – niesie w swoich wierszach ten sam rodzaj skupienia, który znamy z tradycji kontemplacyjnej: ciszę, w której dojrzeva sens, delikatność spojrzenia, które nie ocenia, lecz słucha, i mądrość, która wyrasta z doświadczenia służby światu i ludziom. Jego poezja, choć zanurzona w konkretach codzienności, otwiera się ku temu, co metafizyczne; choć mówi szeptem, niesie tonację modlitwy; choć traktuje o kruchości, tchnie wiarą w światło, które przenika wszystko.



Dymowski pozostaje poetą uważności, ale także duchownym, który przekracza granice konfesyjnego języka – jego wiersze nie są kazaniem, lecz świadectwem człowieka, który patrzy na świat z czułością Franciszka z Asyżu, z pokorą wobec tajemnicy życia i śmierci, z pragnieniem ocalenia najmniejszego odblasku dobra. Jest w nich ślad teologa, ale przede wszystkim człowieka poszukującego i wiernego: wiernego życiu, światłu, prawdzie. Dlatego *Krajobraz światłoczuły* nie jest jedynie tomem poetyckim. To zapis czuwania. Modlitwa bez patosu. Cicha obecność.

I być może właśnie dzięki temu – dzięki temu duchowemu zakorzenieniu, które nigdy nie staje się narzucające – wiersze Dymowskiego potrafią dotrzeć tam, gdzie często brakuje słów: do najwrażliwszych miejsc ludzkiego doświadczenia, do przestrzeni, które trzeba nie tyle opisywać, ile dotykać światłem.

A wszystko to nabiera jeszcze głębszego znaczenia, kiedy pamiętamy, kim jest autor tego krajobrazu. Eligiusz Dymowski – franciszkanin, doktor teologii, człowiek wieloletniej praktyki duchowej i naukowej – niesie w swoich wierszach ten sam rodzaj skupienia, który znamy z tradycji kontemplacyjnej: ciszę, w której dojrzeva sens, delikatność spojrzenia, które nie ocenia, lecz słucha, i mądrość, która wyrasta z doświadczenia służby światu i ludziom. Jego poezja, choć zanurzona w konkretach codzienności, otwiera się ku temu, co metafizyczne; choć mówi szeptem, niesie tonację modlitwy; choć traktuje o kruchości,

tchnie wiarą w światło, które przenika wszystko.

Dymowski pozostaje poetą uważności, ale także duchownym, który przekracza granice konfesyjnego języka – jego wiersze nie są kazaniem, lecz świadectwem człowieka, który patrzy na świat z czułością Franciszka z Asyżu, z pokorą wobec tajemnicy życia i śmierci, z pragnieniem ocalenia najmniejszego odblasku dobra. Jest w nich ślad teologa, ale przede wszystkim człowieka poszukującego i wiernego: wiernego życiu, światłu, prawdzie. Dlatego *Krajobraz światłoczuły* nie jest jedynie tomem poetyckim. To zapis czuwania. Modlitwa bez patosu. Cicha obecność.

I być może właśnie dzięki temu – dzięki temu duchowemu zakorzenieniu, które nigdy nie staje się narzucające – wiersze Dymowskiego potrafią dotrzeć tam, gdzie często brakuje słów: do najwrażliwszych miejsc ludzkiego doświadczenia, do przestrzeni, które trzeba nie tyle opisywać, ile dotykać światłem.

Andrzej Dębowski

Eligiusz Dymowski, *Krajobraz światłoczuły*. Wstęp: Wojciech Ligęza. Opracowanie graficzne: Karolina Limburska. Wydawnictwo Austeria, Kraków Buda-peszt Syrakuzy, 2025, s. 88.

Eligiusz Dymowski

Krajobraz światłoczuły

nie pozwól umierać wodzie
błysk tafli usypia wszak czujność
wie o tym dobrze kamień
kiedy przebija jej serce

Wolność

nieraz tak się sama zapętlę
że nawet księżyc
woli zza chmur spoglądać
aby nie spłoszyć zakochanych

Pasaże

z wiekiem stają się cieniem
połamanego drzewa

skamieniała twarz
wietrzeje i rozpada się na kawałki

myśli smakują wiatr
obojętnieją

nikt tu nie pyta o cenę cierpienia

